

ARGUMENTY

Warszawa, ul. Sienkiewicza 3

Nr 3 z dn. 17-01-88

m muzyka

Rzadko trafia się publiczności spektakl tak głęboko przeniknięty problematyką filozoficzną, jak inscenizacja „Bram raj” dokonana w Teatrze Wielkim w Warszawie przez Marka Grzesińskiego. Oczywiście reżyser przedstawienia jest ostatnim ogniwem w łańcuchu przekazu idei, który biegnie od faktów rzeczywistych, poprzez umysły wielu twórców przyoblekających je w formę, aż do uszu i oczu odbiorców. Poszczególne bramy i bramki mogą z treści wyjść

niewolę a organizatorzy przemarszu, jako pozbawieni wszelkich skrupułów, wcale nie musieli się z tego spowiadać ani tłumaczyć. Choć — zapewne — mogli.

Drugą bramą była wyobraźnia pisarska Marcellego Schwoba, autora wielu baśni i opowiadań opartych na motywach średniowiecznych. Człowiek ten miał wybitną zdolność oblekania całkiem prozaicznych zdarzeń w romantyczne szaty i oblewania wszystkiego izawym sosem. Przykładem — napisana w 1896 roku „Krucjata dziecięca”.

Ta właśnie książeczka stała się (trzecią) bramą dla polskiego pisarza Jerzego Andrzejewskiego, przeżywającego liczne rozterki, a więc trochę zgorzkniałego i sceptycznego wobec ludzkich uniesień. Z wzruszającej baśni Schwoba zrobił opowieść mroczną, dekadentką i podejrzaną moralnie, jak on sam. Dzieciom podążającym w pielgrzymce przypisał liczne wady i grzechy, głównie natury erotycznej. Może

PIĘĆ SPOWIEDZI

Bronisław Tumiłowicz

ciowej coś ujmować, mogą jednak wzbogacać ją, obudowywać w nas troje, i wreszcie — wypuszczać w świat w formie głęboko filozoficznego przesłania. Tak stało się z „Bramami raj”, które są wyjątkowo długim łańcuchem kolejnych transformacji idei.

Na początku było słowo wypowiedziane przez Jezusa Chrystusa, urodzonego w Betlejem a złożonego do grobu w Jerozolimie. Słowo to obiecywało szczęście wieczne po życiu, ale zarazem stanęło u podłoża kultu ziemskiego i całkiem konkretnych poczynań materialnych. Średniowieczne papieństwo dla rozszerzenia sfery wpływów gotowe było uświęcić stan rycerski, a nawet wojny z niewiernymi lub przeciwnikami Kościoła. Znakomitym pretekstem do usankcjonowania masowego rozlewu krwi stała się idea zdobycia Ziemi Świętej, która trafiła pod panowanie islamu, ale też każdy z uczestników wyprawy krzyżowej mógł sobie dopowiedzieć własne argumenty uzasadniające trud — zdobycie łupów, ucieczka przed głodem, wpływy z handlu, zwykła przygoda. Średniowieczni krzyżowcy byli więc bardzo konkretni, lecz te ich „przyziemne” motywacje, choć w niczym nie przeszkadzały ojcom Kościoła, budziły niezadowolenie u mniej przedsiębiorczych, osiadłych i zachowawczych współziomków. Przebakiwano pewnie tu i ówdzie, że Chrystus nie byłby zadowolony, iż jego grób zdobywany jest ogniem i mieczem. — A jak? — Otóż — odpowiadali ci mało konkretni i trochę wystraszeni — trzeba by pójść ze szczerym sercem i niewinnym zamiarem. — Why not? To jest całkiem niezła myśl.

Pierwszą bramą do raj stała się więc krucjata dziecięca w XIII stuleciu prowadzona przez świadomych rzeczy ludzi z inicjatywą. Dzieci, którym udało się dotrzeć na wybrzeże Francji, zostały sprzedane w

była to forma jego własnej spowiedzi lub też kolejna wersja popularnego w naszej literaturze motywu „zakłętą kregu”?

„Bramy raj” Andrzejewskiego zainspirowały do stworzenia spektaklu muzycznego zdolną kompozytorkę Joannę Bruzdowicz, dzielnie stawiającą kroki na paryskim i brukselskim bruku. Motyw powieści wydał się jej zapewne bliski i atrakcyjny, gdyż zahacza o temat „francuski” (a i współautor libretta Jerzy Lisowski z łatwością mógłby stworzyć wersję dla frankofonów), oraz zawiera trochę perwersyjnego dramatyzmu, który można oddać środkami muzyki współczesnej.

I wreszcie piąta brama i piąta spowiedź — reżysera Marka Grzesińskiego. Nie udało mu się inscenizować „Bram raj” za życia Andrzejewskiego, ale ponieważ pragnienie spowiedzi było silne doznał chwili, kiedy jako reżyser największej sceny w Europie uzyskał niepospolite warunki techniczne — i oczywiście partyturę Joanny Bruzdowicz. — W tym dziele starałem się zawrzeć całość moich doświadczeń scenicznych — powiedział w wywiadzie radiowym. Czy rzeczywiście nie skłamał?

„Fascynuje mnie, zawsze osoba Anioła Stróża — wyjął w programie przedstawienia. — W związku z tematem spowiedzi w „Bramach raj” myślałem o nim jako o świadku wszystkich naszych grzechów a jednocześnie świadku spowiedzi. (...) Wydaje mi się, że Anioł Stróż musi bardzo cierpieć z powodu naszej niedoskonałości”.

Jakże pięknie i subtelnie zwraca się tu twórca do swego szefa i chlebodawcy, ale „Bram raj” naprawdę nie trzeba by wstydić. Muzyczno-teatralna wersja pięciu spowiedzi uczestników dziecięcej krucjaty: Jakuba, Aleksiego, Roberta, Maud i Blanki, pozostaje na długo w pamięci.